

Polyni Milyrza

Data publikacji: 14.07.2013 15:35

Polyni Milyrza to tygodniowa impreza, którą już od kilku lat w Dołku w Koszarzyskach na Zaolziu organizuje Spółka Koliba wraz z Ogniskiem Górali Śląskich w Koszarzyskach.

□

- Mielerz jest znaną już od starożytności technologią produkcji węgla drzewnego. We wnętrzu mielerza odbywa się powolne spalanie odpowiednio sezonowanego drewna, przy minimalnym dostępie powietrza, ale przy relatywnie wysokiej temperaturze. W takich właśnie warunkach wewnątrz mielerza dochodzi do karbonizacji drewna – wyjaśnia Lenka Koźdoń, inicjatorka przedsięwzięcia pokazowego odtworzenia dawnej technologii.

Mielerz w Koszarzyskach płonął od 30 czerwca do 7 lipca. Postawiony został zgodnie z zasadami, według których stawiano dawne mielerze. Fachowym okiem czuwał nad tym Mgr. Václav Michalička z Muzeum Nowojičinska, który również przez cały tydzień pilnował, by cały proces przebiegał prawidłowo. **- Na tych terenach wypalanie węgla drzewnego było w minionych stuleciach bardzo popularnym zajęciem, ponieważ węgiel drzewny był niezbędnym materiałem palnym dla pobliskich hut zlokalizowanych w Trzyńcu** – wyjaśnia Lenka Koźdoń.

W pierwszym dniu tygodniowej imprezy, w niedzielę, od rana oglądać można było stawianie mielerza. Pokazywano krok po kroku, jak robi się podłogę mielerza, a następnie jak budowana jest cała jego konstrukcja, układane poszczególne warstwy, które na koniec zostały pokryte gałęziami i gliną. Popołudniu uroczyste podpalono mielerz. Dla członków stowarzyszenia i ich przyjaciół i sympatyków rozpoczął się tydzień nieustającej pracy. Cały ten czas musieli bez przerwy kontrolować schnięcie mielerza, zaklejać pęknięcia i zwilżać jego powierzchnię. Uczestnicy akcji rozdzielili między siebie dyżury tak, aby mielerz ani na chwilę nie został bez dozoru. Tak więc odwiedzający Koszarzyska turyści i miłośnicy folkloru kiedy tylko zawitali do wioski pomiędzy Ostrem a Kozubową, mogli przypatrzeć się, jak wyglądał pradawny proces. Ponadto przez cały tydzień w Koszarzyczczańskim Dołku nie brak było innych atrakcji. Przede wszystkim codziennie w sąsiedztwie mielerza pracowali rzemieślnicy wyrabiający rękodzieło, każdego dnia inni. Można było przyjrzeć się ich pracy, ale można było także samemu spróbować. Udział w warsztatach był bezpłatny, a każdego dnia korzystało z nich około trzydziestu dzieci, a czasem i dorośli. Spróbować można było między innymi garncarstwa, druciarstwa, wyrobu powrozów, przędzenia, tkania i pilśnienia wełny, wyrobu kwiatów z papieru czy malowania na szkle.

Po tygodniu natomiast, w ostatni dzień imprezy, można było zobaczyć, jak rozbiera się mielerz. Przecięto i rozebrano mielerz, a oczom przypatrujących się ukazały się poszczególne fazy karbonizacji drewna oraz sam wypalony węgiel drzewny. W paleniu mielerza można było uczestniczyć przez cały tydzień, można było także przyjechać tylko na chwilę w jednym dniu. Odwiedzenie tego ciekawego miejsca z pewnością było ciekawym doświadczeniem poznawczym. Organizatorzy już zapraszają na następny rok zarówno tych, którzy już odwiedzili koszarzyczczański Dołek i im się tak spodobało, że za rok doświadczenie będą chcieli powtórzyć, jak i tych, którym tego roku impreza 'ucieła'. W przyszłym roku znów odbędzie się ona na przełomie czerwca i lipca, a informację o niej znaleźć będzie można w zakładce 'wkrótce w regionie' naszego portalu.

(indi)